Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 14. **Kraków, Czwartek dnia 18 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

POKŁON PRZED NIEMCAMI.

Wiedeń 17 stycznia.

(*G. S.*). Nie — myśmy zawsze jednacy: niczegośmy się nie nauczyli i nic nie zapomnieliśmy. Stosuje się to w całej pełni do naszych polityków i tych, co za takich uchodzić pragną. Zawsze się mielą frazesy bez treści i wyciągają na jaw przedpotopowe hasła, jak gdyby świat stał zakołkowany na miejscu, nie poruszając się i jak gdyby stosunki i stan rzeczy skamieniały. Mamy tradycyę czczych frazesów i haseł, któremi w braku głębszej aktualnej myśli, przystosowanej do zmian wciąż dokonywujących się, szafujemy na prawo i lewo ze skutkiem, co bardzo łatwo pojąć, zawsze ujemnym. Szczególnie Koło polskie przestrzega, jak oka w głowie, tej tradycji pustych frazesów, żadnej krytyki zdrowego rozsądku nie wytrzymujących, zwłaszcza pod względem owego sławnego „mocarstwowego stanowiska państwa“, które każe mu bić służalcze pokłony przed trójprzymierzem, przed przymierzem z państwem niemieckiem, gdzie Polacy, jak ptakowie wyjęci są z pod wszelkich praw i w każdym kierunku są jak najokrutniej i najsrożej uciskani i prześladowani.

Świeżo mieliśmy tego przykład w wystąpieniu hr. Dzieduszyckiego na posiedzeniu delegacji austrjackiej z dnia 15 b. m., rozpoczynającem się frazeologją o — mocarstwowem stanowisku i jak tam dalej opiewa czcza i okłepana formułka. Ale hr. Dzieduszycki, przyzwyczajony z praktyk Koła do „składania deklaracyj“, co zresztą także jest tylko banalną formą, wziął uroczysty zapęd „oświadczeniowy“, zaczynając od słów: „Dla mnie i dla moich ściślejszych przyjaciół politycznych ma tylko trójprzymierze wartość“—ale—dodał, by osłabić niewinne słówko „tylko“ — wartość ma dlatego — że tkwi w niem znaczna rękojmia pokoju, że ono poręcza od długich lat, ba, od lat dziesiątek pokój Europy i —„mocarstwowe stanowisko monarchji“ i t. d.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby w oświadczeniu p. Dzieduszyckiego brano w literalnem słowa znaczeniu to, co on podniósł na samym wstępie, mianowicie, że bije pokłon przed przymierzem z Niemcami w swojem i swoich ściślejszych przyjaciół politycznych imieniu. Niestety pokłon ten pójdzie na rachunek co najmniej całej Galicji, a nawet i Polaków wogóle, gdyż wiedeńskie Koło polskie pozuje na przedstawiciela całego kraju i Polaków wogóle.

To korzenie się w prochu przed przymierzem z Niemcami jest w dzisiejszych stosunkach dla nas upodleniem, gdyż jest lizaniem stóp tego, który okłada nas niemiłosiernie batem aż do krwi naszego istnienia, który batem konstytucyjnych kruczków usiłuje z nas wygnać duszę narodową, zniszczyć nas doszczętnie i zabić na wieki.

Nie, w imieniu polskiego narodu nie wolno p. Dzieduszyckiemu bić pokłonów przed przymierzem z największym i najniebezpieczniejszym naszym wrogiem i tępicielem, chociażby tego nawet istotnie wymagało mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier, co zresztą mylnem tylko jest zapatrywaniem.

Jakto? My w Austrji jesteśmy sprzymierzeńcami, przyjaciołmi tego, który nas u siebie, w Niemczech, niszczy i zgładza z tego świata, — my w Austrji mielibyśmy szczodrze przelewać krew naszą polską, naszego serdecznego ludu polskiego, w obronie państwa a więc i systemu nas niszczącego, jeśliby to państwo było zaczepione?!! Tego przecież wymaga trójprzymierze. Mielibyśmy zatem bronić krwią naszą utrzymania jarzma i systemu nas niszczącego i to ma mieć dla nas wartość? Niechaj zdrowy zmysł narodu i godność narodowa dadzą na to odpowiedź.

STATUT MIEJSKI UCHWALONY!

Na posiedzeniu wieczornem we środę, krakowska Rada miejska zakończyła obrady nad statutem. Była to ciężka praca, szła opornie i co chwilę groziła utknięciem. Dzieło, które z niej wyszło, jest bardzo niedoskonałe, pełne zasadniczych luk i wad; jest to tylko pozorna reforma, w gruncie wszystko pozostaje po staremu z bardzo nieznacznemi ku lepszemu zmianami.

Dzieła statutu nie wahamy się też nazwać zupełnie poronionem. Wina, że tak jest, rozkłada się na wiele czynników. Główny jej ciężar spadać musi przedewszystkiem na komisję statutową, która wprost nieudolnie wywiązała się ze swego zadania. Ktokolwiek się przysłuchiwał obradom Rady, ten widział, że komisja nie załatwiła się wcale nawet ze stadjum przygotowawczem, w jakiem sprawa statutu do dnia wczorajszego się znajdowała.

Rada zastanawiać się musiała długo i szeroko nad drobiazgami, cz[illegible] nieraz formalistycznemi, a w tej dyskusji nie było nikogo, ktoby mógł ją prowadzić według jakiejkolwiek przewodniej myśli, bo nikt jako referent nie chciał przyjąć odpowiedzialności za dzieło komisji. Nawet odkomenderowany przez prezydenta do obowiązku referowania urzędnik magistratu oświadczył, że wniosków komisji bronić nie może, bo zdanie jego jest w wielu punktach odmienne.

Stąd też poszło, że Rada kilkakrotnie musiała reasumować już raz powzięte uchwały, że głosowania wypadały dziwacznie, ponieważ pewna część radców, zupełnie niezorjentowana, z bierną apatją przysłuchiwała się tylko obradom, nie biorąc czynnego udziału w głosowaniu i że w uchwalonym statucie najpobłażliwszy referent sejmowy będzie musiał czynić bardzo zasadnicze poprawki, zanimby ten statut mógł być Sejmowi do uchwalenia polecony.

Większość Rady z całego statutu interesowała się jedynie najsensacyjniejszą, choć nie najważniejszą kwestją powszechnego prawa głosowania, które radca Rotter chciał wprowadzić do statutu, w tej formie, w jakiej się go domaga partja socjalno-demokratyczna. Około tego hasła ugrupowały się w Radzie dwa obozy: po jednej stronie stanęli konserwatyści, po drugiej zwarta falanga żydów z niedobitkami liberalizmu. Nasze sympatje nie były ani po jednej, ani po drugiej stronie. Nie mogliśmy tam być, gdzie żydzi widzą swój rasowy interes, to chyba aż nadto jasne; nie pochwalaliśmy także reakcyjnego oporu konserwatystów przeciwko wszelkiemu rozszerzeniu prawa wyborczego.

Opinja radcy Bartoszewicza, wypowiedziana na posiedzeniu w środę, trafia nam najzupełniej do przekonania. Hasło rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich, którzy od trzech lat w gminie osiedli i wykażą się umiejętnością poprawnego pisania i czytania po polsku, z tem zastrzeżeniem, że wybory w odnośnej kurji odbywać się mają dzielnicami, najchętniej przyjmujemy, jako hasło dalszej kampanji za rozszerzeniem prawa wyborczego, kampanji, która już w najbliższych latach powinna być uwieńczona powodzeniem.

Jest rzeczą w wysokim stopniu charakterystyczną, że była chwila, w której partja konserwatywna godziła się na rozszerzenie prawa wyborczego przy wyborach gminnych, występując z wnioskiem profesora Leo o nadanie głosu wszystkim płacącym pewne minimum komornego. Wniosek miał formę tak niefortunną, że musiał być odrzucony. Zasługuje na uwagę, że odrzucenie to przyjęli konserwatyści skwapliwie do wiadomości i okazawszy w ten sposób pozór dobrej woli, zwrócili już odtąd całą forsę na zwalczenie ustawy Rotterowskiej, nie kwapiąc się już z żadnym za jej odrzucenie ekwiwalentem.

Jedyną zdobyczą tej kampanji jest tylko przyznanie czterech nowych mandatów radzieckich wyłącznie rękodzielnikom.

Z radością witamy to postanowienie i jesteśmy pewni, że rękodzielnicy krakowscy będą umieli skorzystać z tej skromnej, ale bądź co bądź ważnej zdobyczy, za której wywalczenie należy się trwała wdzięczność pp. Szpakowskiemu i Chmurskiemu, i że w nowych wyborach rozporządzą mandatami rozumnie, nie dając się brać w opiekę żadnemu samolubnemu stronnictwu, ale powierzając je własnym, niezależnym, chrześcijańskim i demokratycznym kandydatom. Ażeby tak się stało, naglęco jest potrzebna odrębna organizacja krakowskiego chrześcijańskiego rękodzielnictwa, do której oddawna usilnie nawołujemy.

Początek posiedzenia statutowego Rady miejskiej ze środy umieściliśmy w wydaniu porannem *Głosu Narodu*. Tu tylko nadmienić nam raz jeszcze wypada bardzo niekorzystne wrażenie mowy wiceprezydenta Pieniążka, który, zamiast otwarcie i odważnie przyznać, że takie powszechne głosowanie, jakiego chce p. Rotter, doprowadziłoby do zażydzenia całej Rady miejskiej i że rezolucja p. Potockiego, o ile miała sens polityczny, o tyle przez niebezpieczeństwo narodowe mogła rozumieć tylko żydów, opowiadał długo i szeroko o niebezpieczeństwach, jakie mogą grozić Krakowowi ze strony napływowej ludności niemieckiej, rumuńskiej czy włoskiej (!!). Oczywiście te argumentacje nikogo przekonać nie mogły, a mimo, iż były przeznaczone na uspokojenie żydów, nie zdołały ochronić szanownego mowcy przed zniewagami galerji, która widocznie umyślnie chciała wywołać awanturę, skoro właśnie przy tak oportunistycznej mowie, jaką była mowa wiceprezydenta, rozpoczęła ryki, pod pozorem, że wiceprezydent ją „prowokuje“.

Jak wiadomo, pierwsze usiłowanie wyrzucenia galerji skończyło się kapitulacją Rady przed galerją na wniosek hr. Potockiego. Kiedy jednak przy głosowaniu sojusznicy Seinfelda, Bujwida i Proppera zaczęli wołać na głosujących za reasumacją wniosku Rottera, że są „złodzieje“ i „łajdaki“, na wstrzymujących się zaś od głosowania, że są „tchórze“ — tego już nawet skłonnym do zgody radcom było za dużo. Po obsypaniu obelgami posła Górskiego, hr. Potocki, który przedtem sam przemawiał za zostawieniem galerji i cofnięciem rozkazu jej opróżnienia, teraz poprosił prezydenta, aby opróżnienia dokonano.

Opróżnianie sali przez straż ogniową wywołało wielkie niezadowolenie radców Proppera, Seinfelda i Schmelkesa. Seinfeld rozmawia z przyjaciółmi z galerji; prezydent wzywa go do porządku słowami: „Proszę nie parlamentować!“ Propper podchodzi do grupy hrabiów i błyskając swoim niesamowitym wzrokiem, woła ponuro: „Sami wiwołujecie rewolucję!“ Szczera wesołość towarzyszy tej Kassandrowej pogróżce.

Po opróżnieniu galerji, gdzie bolesne okrzyki: „Bić nie wolno!“ świadczyły o energji, z jaką opróżnienia dokonywano, głosowanie przedsięwzięto na nowo.

Nazwiska 28 radców, głosujących za reasumacją, podaliśmy już poprzednio.

Przeciwko reasumacji głosowali: 1) Bandrowski; 2) Biborski; 3) Birnbaum; 4) Bujwid; 5) Doboszyński; 6) Epstein; 7) Fritsch; 8) Kohn; 9) Lustgarten; 10) Propper; 11) Rosenblatt; 12) Rothwein; 13) Rotter; 14) Schmelkes; 15) Seinfeld; 16) Weigel; 17) Wechsler. Trzynastym z rzędu był radca Rotter! Stanowczo dla p. Rottera po epoce świetności, zaczyna się nowa epoka — pechu.

Od głosowania wstrzymali się: 1) Bartoszewicz; 2) Beringer; 3) Bujański; 4) Kasparek. Wyszli z sali przed głosowaniem radcy miejscy: Hirsch Landau i Reiner.

Tak więc ogłosił hr. Wodzicki, że na 49 głosujących, 28 głosowało za reasumacją uchwały o powszechnem głosowaniu, 17 przeciw, 4 wstrzymało się od głosowania. Następnie przez podniesienie rąk uchwalono odrzucić wniosek Rottera o powszechnem głosowaniu.

Rada przeszła do innych paragrafów. Na wniosek prof. Leo uchwalono, że Rada składać się ma z 64 członków. Koło I sze wybierać ma 20 radców, Koło II-gie również 20, w dwóch oddziałach po 10 (przyczem na wniosek Horowitza odjęto właścicielom realności prawo głosowania przez pełnomocnictwo), a wreszcie Koło III-cie 24 radców.

Koło-trzecie ma się dzielić na trzy oddziały. Mianowicie przybywa jako drugi oddział grupa samoistnych rękodzielników, wybierająca 4 przedstawicieli. Oddział I. Koła trzeciego wybiera 10 radców; oddział III. (dzisiejszy drugi) wybiera również 10 radców.

Przy dyskusji nad tem zabrał głos r. m. Chmurski i podniósł z naciskiem, że prof. Rosenblatt sprzeciwiał się teraz przyznaniu rękodzielnikom osobnych czterech mandatów, mimo, iż dwa lata temu innego był zdania.

Przewodnictwo tymczasem objął po zmęczonym p. Friedleinie wiceprezydent Pieniążek.

Prof. Leo postawił wniosek, ażeby znieść kooptację nowych radców z rzędu tych, co otrzymali największą liczbę głosów po wybranych. Sprzeciwiał się temu p. Bartoszewicz, mimo tego wniosek został wskutek nieuwagi większości radców uchwalony.

Dopiero wniesiona następnie poprawka p. Górskiego, aby w razie ubytku więcej niż 10 radców zarządzone były nowe wybory uzupełniające, wywołała długą dyskusję, która trwała przeszło godzinę.

Większa część znudzonych radców zaczęła palić papierosy na posiedzeniu, nawet dyskutowała z papierosami w ręce, na co na przyszłość prezydjum przez wzgląd na powagę obrad Rady nie powinnoby pozwalać.

Zabierali głos: Propper, Leo, Kohn, Doboszyński, Bartoszewicz, Potocki, Rosenblatt, Wechsler, Kasparek, Staniszewski, a wreszcie referent Schlichting, który jakkolwiek na wstępie powiedział, że odważa się głos zabrać, ponieważ jest wyjątkowo w zgodzie z komisją, to jednak na końcu oświadczył, że wartoby utworzyć stałą instytucję „zastępców“.

Radca Leo jednak obruszył się na ten pomysł, nad którym zresztą nikt nie dyskutował. Daremnie p. Górski chciał zażyć Radę nawet z opozycyjnej mańki, przedstawiając jej, co będzie, jeśli urzędnicy wybrani radcami, za opozycję będą przenoszeni z Krakowa, aby rządowym kandydatom, co zostali w mniejszości ułatwić wejście do Rady! Straszna ta ewentualność nie przeraziła nikogo i Rada ostatecznie postanowiła zreasumować poprzednią uchwałę i pozostawić kooptowanie radców według dotychczasowej metody.

Przy dyskusji nad przepisami przejściowemi, r. m. Doboszyński projektował, aby teraz cała Rada została nanowo wybrana, czemu się jednak sprzeciwił hr. Potocki. Ostatecznie uchwalono przepisy przejściowe, według wniosku r. m. Staniszewskiego, poczem wiceprezydent Pieniążek podziękował Radzie za uchwalenie ostateczne statutu.

Zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie ostateczne, nie odbędzie się już z powodu szczęśliwego wyczerpania przedmiotu, który, jak zmora dławił Radę od lat kilku.

Hr. Gołuchowski o trójprzymierzu.

Wskutek ze wszech miar uzasadnionych ataków ze strony delegatów czeskich na trójprzymierze i na niegodny stosunek naszej monarchji do Niemiec, zabrał na ostatniem posiedzeniu austrjackiej delegacji hr. Gołuchowski z urzędu w dłuższem przemówieniu głos, usiłując w gładkich zwrotach wykazać rzekomą bezpodstawność wycieczek przedstawicieli czeskich i zwykłym trybem austrjackich ministrów przedstawić trójprzymierze nieledwie jako podstawę naszej samoistnej egzystencji państwowej. Odnoszące się do trójprzymierza ustępy mowy hr. Gołuchowskiego brzmią w streszczeniu jak następuje:

Ponieważ trójprzymierze było najwięcej omawianym przedmiotem dyskusji w tegorocznej delegacji, przeto nie mogę tu pominąć milczeniem tej kwestji. Stwierdzam, że ze wszystkich stron przyjęto trójprzymierze (?) i że w zasadzie żaden właściwie nie podniósł się głos przeciwko jego istnieniu (?). Równocześnie zaś tak ciężkie przeciwko trójprzymierzu wytoczono zarzuty, iż niewiem, coby można więcej przytoczyć, gdybyśmy trójprzymierza nie akceptowali.

Mówiono tutaj o trójprzymierzu w taki sposób i o takie go obwiniano tendencje, o które go niepodobna obwiniać. Mowcy poprzedni czynili sojusz ten odpowiedzialnym za stosunki, za które on odpowiadać nie może. Trójprzymierze jest sojuszem wysoce politycznym, którego cel jest prosty i jasny. Trójprzymierze nie ma żadnych innych celów, jak zapewnienie pokoju, jak zapewnienie stałości w międzynarodowych stosunkach Europy. Innego celu nigdy nie miało, to swoje zadanie przez dwadzieścia lat spełniało świetnie, i mam nadzieję, iż to zadanie spełniać będzie w przyszłości przez długie jeszcze lata. Mówiąc o korzyściach, jakich nam nie zapewniło trójprzymierze, zapytać trzeba, jakich właściwie korzyści można się spodziewać po sojuszu tym, oprócz zapewnienia pokoju? Zaznaczono, że pod osłoną tej rzekomej konstelacji Niemcy olbrzymie robią postępy w dziedzinie ekonomicznej. A czyż można Niemcom robić z tego zarzut, że starają się o rozwój swych interesów gospodarczych? Jeżeli prawdą jest, iż państwo to pod osłoną tej pokojowej konstelacji się rozwija, to i nam tak samo wolno wyzyskać korzyści z niej płynące w tym samym kierunku. Jeżeliśmy zaś nie postąpili dalej i dziś jeszcze znajdujemy się w tem stadjum, nad którem miałem sposobność ubolewać już przed rokiem, to nie jest winą trójprzymierza. Przyczyny tego zjawiska podniosłem tak w obecnych jak w przeszłorocznych delegacjach.

Nie przeczę jednakże, że obok dopiero co wspomnianych, działają tu jeszcze inne przyczyny. Podczas gdy wszędzie prowadzi się polityka światowa, rozwija się handel wszechświatowy, wytęża się najlepsze siły, cóż u nas? Dotąd jeszcze nieszczęsna sprawa językowa stoi na pierwszym planie i dniami całymi debatuje się nad tem, jakiem słówkiem jednozgłoskowem mają się rezerwiści zgłaszać na zebraniach kontrolnych. Takie chyba stosunki nie mogą sprzyjać rozwojowi naszego handlu i przemysłu.

Podnoszono tu, że trójprzymierze zniewala nas do nadmiernych zbrojeń; tego nie mogę brać na serjo (?!). Jeżeli porównamy stan liczebny naszej armji z armjami ościennemi i postępy techniczne w łonie naszej armji z postępami odnośnymi u innych mocarstw, to nie możemy twierdzić, jakoby trójprzymierze zmuszało nas do nadmiernych zbrojeń, gdyż myśmy właśnie pozostali w tyle. Ja sądzę przeciwnie, że właśnie trójprzymierze umożliwiło nam przez wzgląd na nasze finansowe położenie pomnażać armję tylko stopniowo i powolniejszym krokiem.

Podniesiono tu dalej, że trójprzymierze, a specjalnie nasz stosunek do Niemiec przyprawił nas o taką zależność od tego mocarstwa, że dzisiaj samodzielność nasza przestała istnieć. Przeciw temu protestuję jak najostrzej. Twierdzono tu nawet, że Niemcy mieszają się do naszych stosunków wewnętrznych, przyczem jeden z mowców wciągnął nawet do debaty

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(52) (Ciąg dalszy).

— Tak jest, żyje we wsi. To wściekła baba, która mi robi dużo kłopotu. Utrzymuje tajemny szynk. Wiem o tem, już kilka razy ją przyłapałem i dobrze wyłajałem, ale jak przyjdzie do zrobienia protokołu, to przecież nie ma się serca, bo to taka staruszka i musi się troszczyć o wnuki — rzekł dozorca, ciągle z tym samym uśmiechem, który miał wyrazić równocześnie usiłowanie przypodobania się chlebodawcy i także okazywał przekonanie, że Niechludow tak samo, jak on, jest bywalcem i przebiegłym człowiekiem. — Ona mieszka na końcu wsi, trzecia chata od tamtego końca. Po lewej ręce stoi lepianka, a bezpośrednio za nią jest jej domek. Zresztą wolę sam pana zaprowadzić — dodał dozorca z uśmiechem zadowolenia.

— Dziękuję, to będzie zbyteczne; proszę tylko bardzo teraz chłopów uwiadomić, że się mają zebrać; mam w sprawie pól z nimi pomówić — rzekł Niechludow, w tym zamiarze, aby równie jak w Kuśminskoje i tu sprawę tę o ile możności załatwić jeszcze tego wieczora.

Skoro Niechludow wyszedł za bramę, spotkał na ścieżce wijącej się przez pagórek zarosły babką i dzikim rozmarynem tę samą dziewkę z grubemi, tęgiemi, bosemi nogami w pstrej koszuli i z kolczykami. Wywijała gwałtownie wolną lewą ręką, podczas gdy prawą ręką silnie przyciskała do siebie rudego koguta, który mimo chwiejącego się czerwonego grzebienia, wydawał się zupełnie spokojny i tylko jedną czarną nogę bądź to wyciągał, bądź kurczył, usiłując przytem chwycić się fartucha dziewki. Zbliżywszy się do pana, zwolniła kroku, zmieniając poprzedni szybki na zwyczajny, powolny krok, przystanęła, a kiedy się z nim zrównała, oddała mu głęboki ukłon, zakreślając wielki łuk głową i dopiero wtedy pospieszyła dalej z kogutem, kiedy pan już przeszedł. Zstępując ku studni, spotkał jeszcze odwieczną staruszkę, uginającą się pod ciężarem dwu pełnych konwi wody. Postawiła konwie na ziemi i oddała mu ukłon w ten sam sposób, co i dziewka.

Zaraz za studnią zaczynała się wieś. Dzień był gorący i już o godzinie dziesiątej przed południem słońce zsyłało palące promienie na ziemię przy zupełnie czystem niebie, tylko pojedyncze chmurki przesuwały się i zakrywały od czasu do czasu palące słońce. Wzdłuż całej ulicy było powietrze przepełnione ostrym, gryzącym, ale nie nieprzyjemnym zapachem nawozu, który unosił się tak z wozów, wiozących nawóz pod górę po gładko ujeżdżonej drodze, jak i, a stąd jeszcze bardziej, z rozkopanych kup gnoju na podwórzach przed chatami chłopskiemi; koło ich otwartych bram przechodził właśnie Niechludow. Idący boso za wozami chłopi w koszulach i spodniach, które na sobie nosiły widoczne ślady gnojówki, oglądali się ze zdziwieniem za tym słusznym i tęgim panem, który w popielatym kapeluszu, o połyskującej w słońcu wstążce jedwabnej ku wsi zdążał, dotykając za każdym drugim krokiem ziemi swoją politurowaną laską trzcinową, z błyszczącą rączką. Ci chłopi, którzy z próżnymi wozami wracali kłusem do domu, przyczem siedzących na krawędzi wóz dobrze trząsł, odkrywali z uszanowaniem głowy i śledzili zdziwionem spojrzeniem niezwykłe zjawisko pana, idącego wiejską ulicą; także i kobiety wychodziły przed wrota, albo drzwi domu i zwracały sobie nawzajem uwagę na niego, ścigając go wzrokiem.

Przy drugich wrotach, obok których Niechludow przechodził, zatrzymały go wozy wysoko wyładowane ociekającym nawozem, przykryte rogóżą z łyka w miejsce siedzenia, wyjeżdżające z podwórza. Za jednym wozem szedł bosy sześcioletni chłopiec a młody chłop w postołach wyprowadzał, szeroko stąpając, konia na ulicę. Stalowo-szare źrebię na wysokich nogach wyskoczyło z wrót, przelękło się Niechludowa, przycisnęło się do woza i uskoczyło w szybkich skokach do matki, która ciągnęła ciężar i z niepokojem lekko zarżała, ponieważ uczuła, jak koła dotknęły nóg jego. Następnego konia prowadził chudy, rześki chłop w paskowanych spodniach i długiej, brudnej, nad spodnie zwieszającej się koszuli, stąpając boso i ukazując mocno wystające kłęby. Kiedy konie szczęśliwie wydostały się na drogę, wrócił starzec do wrót i pokłonił się przed Niechludowem.

— Wyście pewnie bratanek naszych starszych pań?

— Masz słuszność, tak jest.

— Witajcie u nas! Pewnie przyjechaliście, aby nas odwiedzić? — rzekł do niego rozmowny staruszek.

— Tak, właśnie w tym celu; chciałem zobaczyć, jak wy żyjecie — odparł Niechludow.

— A jakże mielibyśmy żyć! Biedne to nasze życie — mówił staruszek swym miłym, śpiewnym głosem dalej.

— Dlaczego biedne? — zapytał Niechludow wstępując we wrota.

— Co też to i za życie: nie ma chleba, nie ma paszy, po prawdzie najnędzniejsze życie, o jakiem można pomyśleć — mówił starzec, idąc za Niechludowem; wstąpił potem do szopy, gdzie nawóz aż do ubitej ziemi już był uprzątnięty.

Niechludow poszedł za nim do szopy.

— Tu mam dwanaście dusz do wyżywienia, — mówił dalej stary, wskazując przytem na dwie kobiety, które z widłami w ręku stały na nieuprzątniętej jeszcze kupie nawozu, mając chustki na głowie poprzesuwane, czoła pokryte potem i bose nogi pokryte do połowy łydek gnojówką, wyglądające z pod wysoko podkasanych spódnic.

— Miesiąc za miesiącem muszę kupować po sześć pudów mąki na chleb i nie wiem skąd wziąć na to pieniędzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

imię zaprzyjaźnionego monarchy w sposób nietaktowny i sprzeciwiający się zwyczajom kurtoazji międzynarodowej.

Otóż i ten zarzut odpieram stanowczo. Obraża on nietylko rząd z nami zaprzyjaźniony, ale i rząd własny, któremu się insynuuje, że znosi i toleruje obce wpływy. Nawet deleg. dr Kramarz stwierdził, że oficjalnych Niemiec zarzut ten nie dotyczy. Przecież prasy niemieckiej nie możemy wycenzurować wobec panującej w państwie niemieckiem wolności prasy, gdyż w takim razie musielibyśmy rozpocząć akcję od naszych wolnych dzienników. Uczyniono mi zarzut, że nie zmobilizowałem odrazu ciężkiej artylerji mojego departamentu prasowego, ażeby ją wytoczyć przeciw uzurpacjom dzienników niemieckich. W takim razie jednakże musiałbym niejednokrotnie występować także przeciw własnej naszej prasie, a nawet przeciw tej, która wychodzi w języku niemieckim. Na to zaś chyba nie mam czasu, ażeby występować przeciwko elukubracjom, zapełniającym cierpliwy papier.

Jak widzimy, obrona hr. Gołuchowskiego obraca się mniej więcej w tych samych frazesach, co przy każdej sposobności, która mu się nadarza, do kruszenia kopji za trójprzymierzem. Przedewszystkiem oby był fałszywym prorokiem, kiedy wyraził nadzieję, że trójprzymierze przez długie jeszcze lata w przyszłości będzie spełniało swoje wzniosłe zadanie. Hr. Gołuchowski nie zbił zarzutu, że Austrja, odkąd wstąpiła w przymierze z Niemcami i zawarła z niemi traktat handlowy, straciła rynki zbytu na Bałkany i do Lewanty na rzecz sojusznika, który mając tyły zabezpieczone przez Austrję, mógł się rzucić na wielką politykę kolonialną i handlową. Notorycznem jest zresztą, że Niemcy *mala fide* jednostronnie nie przestrzegają wielu przepisów traktatów handlowych i konwencyj zawartych z naszą monarchją. Jeżeli hr. Gołuchowski skarży się na rozstrój naszych stosunków wewnętrznych, to niechce chyba tego widzieć, że to wpływ naszej polityki zagranicznej przyczynił się niepoślednio do utrzymania i spotęgowania tego rozstroju. Stan liczebny naszej armji jest co prawda znacznie mniejszy od stanu armji niemieckiej, ale stąd jeszcze nie można wysnuć wniosku, żeśmy pozostali w tyle i że to jest zasługa trójprzymierza.

W stosunku bowiem do siły podatkowej ludności i do bogactwa państwowego zbrojenia austro-węgierskie, są całkiem równorzędne zbrojeniom naszego sojusznika, ale ta ogromna w tym względzie zachodzi różnica, że Niemcy zbroją się dla swoich własnych olbrzymich celów, Austrja zaś — *pour le roi de Prusse*. Co się wreszcie tyczy sprawy kreteńskiej, to hr. Gołuchowski bynajmniej nie zbił zarzutu dra Kramarza, który zarzucił naszej polityce zagranicznej, że w sprawie tej występowała tylko w odwodzie polityki Niemiec. — Na rozkaz Niemiec Austrja wmięszała się do tej sprawy, na ich skinienie wycofała się, jakkolwiek sprawa kreteńska dla Austrji przedstawiała kwestję wysokiej doniosłości, podczas gdy dla Niemiec nie była warta „kości jednego pomorskiego grenadjera."

ZE ŚWIATA.

Rzym, d. 13 stycznia.

Mnich z Aracoeli. — Współzawodnictwo dwóch kompozytorów. — Zapowiedź nowej walki. — Oratorjum „Święty Piotr". — Dar robotników dla Papieża. — Manfred Camperio. — Stały napływ pielgrzymów.

Przed niespełna rokiem dwóch kompozytorów o światowej sławie współzawodniczyło we Włoszech o palmę pierwszeństwa. Współzawodnictwo to miało barwę polityczną, gdyż było ono niby walką dwóch potężnych w kraju czynników, świeckiego i duchownego. Zapaśnicy, znani w Europie całej, Perosi i Mascagni, obydwaj z równą chwałą wyszli ze szranek wojennych. Każdy z nich przed przyjazną sobie publicznością więcej, niż entuzjastycznego doznał przyjęcia. Wobec potężnego głosu opinji publicznej, która, idąc za popędem politycznych sympatyj, rozdzieliła się była na dwa obozy i głośno oświadczała się to za Kwirynałem, to za Watykanem, umilknąć wówczas nawet musiała wszelka poważna krytyka. Sympatje wkrótce obustronnie zamieniły się na pełne namiętnych wybuchów uwielbienie dla obydwu mistrzów, ich muzyka przestała tylko czarować, a stała się niebawem potrzebą, koniecznością ogółu.

I dziś znowu przygotowuje się podobna walka o lepsze w świecie muzycznym Włoch. Wszelako, jeśli w zeszłym roku niegodna reklama odjęła wiele wdzięku arcydziełom Mascagniego i natchnionego kapłana z San Marco, obecnie powodzenie utworów cichego, świeżo na widownię publiczną występującego mnicha z Aracoeli O. Hartmanna, będzie tem trwalsze, im skromniej on przemówi do serc włoskiego ludu.

Ksiądz Hartmann napisał wielkie oratorjum „Święty Piotr". Jest on z pochodzenia Niemcem i wywodzi się ze starej szlacheckiej rodziny niemiecko-tyrolskiej. Urodził się w Salurnie w Południowym Tyrolu, studja odbył w Innsbruku a w roku 1879 wstąpił do zakonu reguły św. Franciszka.

O. Hartmann spędził dwa lata w Jerozolimie na stanowisku organisty w Bazylice św. Grobu. Od lat pięciu pełni on tę samą czynność w prastarej bazylice Aracoeli na Kapitolu. W roku 1897 wybrano go do Akademji muzycznej św. Cecylji w Rzymie. Zapowiedzianego dzieła nowego kompozytora oczekują z zaciekawieniem całe Włochy.

Leonowi XIII ofiarowano ze składek robotników włoskich złoty kielich mszalny. Doręczenie tego kielicha odbyło się w wigilję Trzech Króli. W sali tronowej zgromadziła się deputacja czterdziestu członków rzymskiego „Stowarzyszenia wspólnej pomocy dla robotników" pod przewodnictwem prezesem Alfonsa Mencacci. Na przemowę prezesa przy wręczeniu kielicha Papież polecił odczytać swoją odpowiedź, której zakończenie brzmi: „Podług żądania waszego jutro, w dzień Trzech Króli, odprawimy Mszę św. waszym kielichem, ofiarując w nim Hostję św. pokoju i miłości i modlić się będziemy za wszystkie klasy robotnicze..." Papież wyglądał stosunkowo dobrze, a nadewszystko wykazał rzeźwość umysłu zadziwiającą w tym wieku.

Jak dochodzą wieści z Neapolu, zmarł w tem mieście znany włoski badacz Afryki i geograf, kapitan Manfred Camperio. Urodzony w r. 1826, w Medjolanie, kończył on studja naukowe w Niemczech, poczem brał czynny udział w spisku przeciw Austrji i został internowany w Linzu, skąd wszakże uciekł. W r. 1848 walczył na barykadach w Medjolanie, a po bitwie pod Nowarą wystąpił z wojska; ilekroć wszakże chodziło o obronę niezależności ojczyzny, powracał zawsze do oręża. Po zjednoczeniu Włoch Camperio z zamiłowaniem poświęcił się podróżom naukowym, — zbadał Nil, wyspy Cejlon i Jawę, oraz znaczną część Afryki północnej. W ostatnich latach zajmował się przeważnie badaniem państwa chińskiego, napisał też kilka cennych dzieł o Chinach. Willa jego w La Santa, pod Monzą, była pierwszorzędnem muzeum etnologicznem i zwiedzali ją z upodobaniem wybitniejsi badacze Afryki.

W publicznem życiu Rzymu wpływ roku jubileuszowego bynajmniej jeszcze uczuć się nie daje. Napływ cudzoziemców jest skutkiem niepogody znacznie mniejszy niż zimy ubiegłej; hotele i mieszkania umeblowane stoją pustkami, a handlarze pamiątek kościelnych skarżą się na niezwykle złe czasy. Jeśli pielgrzymki nie rozpoczną się wkrótce, w takim razie rok święty zaznaczy się katastrofą ekonomiczną w kronikach Rzymu, albowiem wszyscy kupcy, właściciele hoteli i wynajmujący pokoje poczynili niezwykłe przygotowania na przyjęcie pielgrzymów w nadziei dużego zysku. *L. L.*

KRONIKA.

Kraków, d. 18 stycznia.

Kalendarz kościelny. We czwartek Katedry św. Piotra w Rzymie i Pryski, panny; w piątek Ferdynanda, wyznawcy i Henryka, biskupa, męczennika; w sobotę Fabjana i Sebastjana, męczenników.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 7 minut 30, zachód przypada o godz. 4 minut 8, długość dnia godzin 8 minut 38.

Stan powietrza. Dnia 18-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 732·1. termometr — 0·6 C., wilgotność 96%, wiatr wschodni. 10. Śnieg.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 18 b. m.: **„Kontrolor wagonów sypialnych"**, farsa w 3 aktach Al. Bisson'a.

W piątek, dnia 19 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 20 b. m.: **„Romantyczni"**, komedja w 3 aktach Edm. Rostand'a i **„Zazdrosna"**, kom. w 1 akcie E. Paillerona (nowości, po raz 1).

W niedzielę, dnia 21 b. m.: **„Romantyczni"** kom. w 3 aktach i **„Zazdrosna"**, kom. w 1 akcie.

Z Izby handlowej. Izba handlowo-przemysłowa odbyła we wtorek posiedzenie plenarne wobec delegata namiestnictwa p. Laskowskiego, jako komisarza rządowego. Członków obecnych było 19; nieobecność swoją usprawiedliwili pp.: Biechoński, wiceprezes, H. Schwarz, Goetz-Okocimski i Stiling, Saulenfels, dyr. dóbr i fabryk arcyksięcia Rainera w Izdebniku. Referentem spraw porządku dziennego był dr Ferdynand Weigel.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia i sprawozdania o czynnościach biur w miesiącu grudniu r. z. i styczniu r. b., przedsięwzięto wybory czterech assesorów dla sądu krajowego, jako handlowego w Krakowie. Przedstawiono pp.: Leona Schiller de Schildenfelda, Wiktora Saskiego, Ignacego Sobolewskiego, Aleksandra Rittermanna i Gablenca, lub Artura Steina. Co do jednego assesora dla sądu handlowego w Rzeszowie, uchwalono zasięgnąć wiadomości, czy kandydat przyjmie wybór.

Po wysłuchaniu sprawozdania komisji budżetowej i zamknięcia rachunków za rok 1899, oraz sprawozdania z rewizji kasowej funduszów: emerytalnego i Akademji handlowej (sprawozdawca p. Jan Kwiatkowski), uchwalono absolutorjum dla zarządu i biur, a urzędnikom manipulacyjnym, przy tem zajętym, t. j. pp.: Józefowi Kradowskiemu i Pawłowi Jachniewiczowi, uchwalono wypłacić remunerację.

Członkowie Rady kolejowej państwowej, pp.: Zygmunt Szancer i Maurycy Dattner, zdawali obszerną sprawę o szczegółowych czynnościach i uchwałach Rady kolejowej państwowej w Wiedniu, której są członkami.

Członek krajowej Rady kolejowej, Józef Falter, zdawał sprawę szczegółową o swoich czynnościach i o pracy krajowej Rady kolejowej, do której ponownie został wybrany na lat trzy. Członek Izby A. Szancer, właściciel młyna parowego w Tarnowie, zdawał sprawę o czynnościach, podjętych z dziesięcioma innymi właścicielami w Wiedniu, z kraju przyzwanymi, w sprawie obrotu mlewa, od stycznia 1900 r. zastanowionego, i o usiłowaniach swoich, aby w miejsce tego uzyskać premję eksportową i reeksportę zboża, tak w interesie agrarnym, jak i młynowym. W końcu załatwiono, według sprawozdania komisji połączonych sekcyj, bieżące sprawy przemysłowe, w myśl referatów dra Weigla.

Kratter ma się już znacznie lepiej w szpitalu krakowskim, tak, że może już w fotelu odbywać dalszy ciąg kuracji wewnętrznej. Krwią przestał pluć prawie zupełnie, a lekarze sądzą, że przy ścisłej opiece i kuracji, nie powinna już nastąpić żadna inna komplikacja. Mimo to jednak Kratter jeszcze co najmniej dwa tygodnie będzie musiał pozostać w szpitalu, zanim mu pozwolą odbyć podróż do Lwowa.

Z teatru. Artyści nasi nieustannie odbywają próby z 3-aktowej komedji Edmunda Rostanda „Romantyczni" w przekładzie Leona Belmonta, zdolnego powieściopisarza. Wystawa sztuki będzie staranna, p. Spitziar maluje nowe dekoracje, krawcy szyją nowe kostjumy. Znaczny zapas sztucznych liści, traw i kwiatów, mających zdobić scenę, sprowadzono z Wiednia.

W Czytelni katolickiej (Krupnicza 10) odbywać się będą pogadanki co piątek o godz. wpół do 8 wieczorem. O liczne zebranie uprasza wydział członków.

Znany chlubnie zakład litograficzny A. Pruszyńskiego wydał nader gustowne kalendarze ścienne na rok 1900. Po lewej stronie kartonu widzimy dzielną Krakowiankę w malowniczym ludowym stroju, trzymającą w fartuszku snop polnych kwiatów. Prześliczna ta litografja wykonana jest w kilkunastu kolorach.

Aż pięć zgromadzeń partji socjalno-demokratycznej, odbędzie się w piątek wieczorem.

Zawsze oni! Za fałszywe bankructwo skazał sąd krajowy karny dziś Hirscha Aschera na 6 tygodni aresztu i Minę Bester na 10 dni aresztu. Ascher już trzykrotnie urządzał fałszywą krydę; pierwszym razem sam, drugim razem pod firmą żony, a ostatnim z córką Miną Bester. Trybunałowi przewodniczył radca sądu krajowego F. Ferens, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. J. Ptaś.

Rapaport się bije! Dzienniki lwowskie przynoszą sensacyjnie humorystyczną wiadomość, podając ją zupełnie serjo. Brzmi ona: „Poseł Arnold de Porada Rapaport wyzwał na pojedynek p. Stanisława Lipińskiego, redaktora *Bociana*, z powodu kilku artykułów w tem piśmie zamieszczonych, a obrażających cześć jego". Pojedynek miał się odbyć w środę 17 b. m. po południu!!!

Personal dramatyczny teatru warszawskiego powołany ma być do Petersburga, w celu przedstawienia na tamtejszej scenie Aleksandrowskiej szeregu sztuk kostjumowych.

Jeżeli projekt ten, powzięty przez prezesa dyrekcji teatrów, jenerała Iwanowa, przyjdzie do skutku, to w połowie marca udaliby się nad Newę panie: Lüdowa, Marcello, Trapszo-Chodowiecka, Trapszówna, Ostrowska i t. d., oraz pp.: Rapacki, Leszczyński, Szymanowski, Frenkiel, Śliwicki, Żelazowski, Nowicki, Wolski, Prażmowski i Wojdałowicz.

Repertuar nie jest jeszcze ustalony, ale wiadomo,

że dawane byłyby sztuki przeważnie kostjumowe i ostatnie nowości repertuaru oryginalnego.

W marcu r. p. projektowany jest taki sam wyjazd do Petersburga opery warszawskiej z solistami pp.: Kruszelnicką, Korolewiczówną, Frenklówną, Szczepkowską, Skulską, d'Orio i pp.: Chodakowskim, Florjańskim, Grąbczewskim, Górskim, Didurem i Kawalskim.

Śpiewane być mają opery: „Halka“, „Hrabina“, „Verbum nobile“, „Janek“, „Widma“, „Bojomir i Wanda“.

Kapelmistrzem opery polskiej w Petersburgu byłby dyrektor Młynarski.

Z Warszawy donoszą: W dniu 20 i 21 b. m. odbędą się przedstawienia żywych obrazów z najnowszej powieści H. Sienkiewicza „Krzyżacy“, na korzyść kasy stowarzyszenia artystów-malarzy i rzeźbiarzy. Dyrekcja teatrów udzieliła na przedstawienie to Wielkiego Teatru, gdzie oczywiście artyści znakomicie z zadania będą się mogli wywiązać. Zamierzone jest wystawienie następujących obrazów: 1) Porwanie żony Juranda przez Krzyżaków, układu Ryszkiewicza; 2) Nałęczka Danusi (Danusia broni Zbyszka), układu Kaźmierza Górskiego; 3) Pasowanie Zbyszka, układu Romana Szwoynickiego; 4) Śmierć Danusi, układu Górskiego; 5) Niedojda (scena Krzyżaków z Jurandem), układu Elig. Niewiadomskiego; 6) Jagienka ze Zbyszkiem w walce z niedźwiedziem, układu K. Górskiego.

Nafta. W Pińczowie, we wsi Złote, przy kopaniu fundamentów w głębokości kilku łokci natrafiono na ropę nafcianą.

Żydzi mordują! Z Dąbia pod Libiążem małym piszą do nas: W dniu 14 b. m. przybyło do tutejszego gospodarza Błażeja Jachemczyka trzech znajomych z pobliskiej wsi Chełmka: Wincenty Szyjka, Wincenty Palka, Jan Zajas. Gospodarz uraczył gości herbatą, a że do niej rumu nie było, posłał Wincenty Szyjka po rum żonę Jachemczyka, dając jej na to 20 marek w złocie, do karczmy w Dąbiu, wydzierżawionej przez księżnę Ogińską synowi Izraela, Salomonowi Rudniewiczowi. W karczmie znajdował się tylko teść Salomona, Lewek Jachimowicz, oraz syn jego Samson. Jachemczykowa przyszła do karczmy, dostała litr rumu, dała Jachimowiczowi dwudziestomarkówkę, domagając się reszty. Na to otrzymała odpowiedź, że nie ma drobnych. Pozostawiła mu zatem pieniądze, a Jachimowicz obiecał resztę przynieść sam do domu Jachemczykowi.

Wincenty Szyjka zabawił u Jachemczyka dość długo, aż wreszcie, czekaniem na pieniądze zniecierpliwiony, udał się po nie sam do karczmy.

Lewek Jachimowicz dał mu resztę z 20 marek, potrącając za rum 80 ct., uważając jednak Szyjkę za pijanego, potrącił sobie jeszcze 5 czeskich, to znaczy 30 ct.

Za Szyjką wszedł Wincenty Palka, a widząc, że żyd Szyjkę oszukuje, zapytał go, z jakiej przyczyny oprócz 80 ct. za rum potrąca Szyjce 5 czeskich. Wówczas Lewek Jachimowicz rzucił pieniądze na ziemię. Urażony tem Wincenty Palka zwrócił znowu uwagę żydowi, aby się grzecznie obchodził i pieniędzy na ziemię nie rzucał; wtedy syn Jachimowicza Samson rzucił się na Wincentego Szyjkę i wypchnął go z karczmy.

Równocześnie Lewek Jachimowicz wyparł W. Palkę do sieni i przy zamkniętych drzwiach uderzył go siekierą w głowę z lewej strony, robiąc ranę na ciemieniu około $4^1/_2$ cm. długą, a 2 do 3 głęboką. Samson Jachimowicz, wyrzucając Szyjkę, zdrapał mu twarz i pogryzł palec u ręki. Sprowadzony krzykiem i wzywaniem o pomoc Jan Zajas razem z Szyjką, który już był wypchnięty poza karczmę, wyważyli okno celem dania pomocy mordowanemu Palce. Żydzi uciekli oknem tylnem, w pośpiechu wyłamanem, kryjąc się do domu sąsiedniego gospodarza.

Żydzi tłmaczyli się, że wspomnieni parobcy „napadli ich, a Palka Wincenty zabił Samsonowi nożem za ucho“, pokazując za uchem Samsona znak bardzo lekkiego zadrapania.

Podobny wypadek zaszedł trzeci raz w czasie od marca zeszłego roku. W obydwóch poprzednich wypadkach żydzi sprawę wygrali. Nie od rzeczy będzie przy tej sposobności nadmienić, że o tę karczmę w Dąbiu starało się dwu Chrześcijan, jednak obaj otrzymali odmowne odpowiedzi.

Zgromadzenie ludowe. W *Gwiazdce cieszyńskiej* czytamy: Podczas rozpraw nad wnioskiem o upaństwowieniu polskiego gimnazjum w Cieszynie w parlamencie, tak poseł dr Demel, jak i p. Türk z naciskiem powtarzali, jakoby o polskie gimnazjum, jak wogóle o prawa narodowe polskie na Śląsku, dopominali się tylko „galicyjscy agitatorowie“, a nie sam polski lud w Księstwie Cieszyńskiem. Przeciw temu, często też przez niemieckie pisma powtarzanemu twierdzeniu, musi lud polski na Śląsku stanowczo zaprotestować — a protest ten poprzeć dobitnym i publicznym czynem W tym celu postanowiliśmy zawiązać komitet, złożony z samych włościan i robotników polskich i zwołać zgromadzenie ludowe na dzień 4 lutego b. r. do Cieszyna z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie i wybór przewodnictwa. 2) Polskie gimnazjum w Cieszynie. 3) Żądania polskiego ludu na Śląsku.

Zgromadzenie to chcemy urządzić w ten sposób, aby zagajenie i sprawozdanie z przedmiotów obrad powierzone zostało samym włościanom i robotnikom śląskim, nie dlatego, jakobyśmy nie uznawali z wdzięcznością pracy braci naszych w Galicji, lub innych pracowników narodowych śląskich, lecz wyłącznie dlatego, aby raz Niemców przekonać, że śląski lud polski już nietylko się ocknął, ale też dojrzał o tyle, że nie jest wcale żądny „niemieckiej kultury“, a bronić chce i bronić będzie swej narodowości wiernie i wytrwale przeciw obcemu naciskowi...

Sądzimy, że wszyscy bracia nasi na Śląsku zrozumieją wielkie znaczenie i doniosłość tego zgromadzenia i stawią się licznie na dzień 4 lutego b. r. do Cieszyna, o co ich niniejszem serdecznie prosimy. W szczególności zapraszamy uprzejmie na to zgromadzenie Szanownych P. T. posłów narodowych, wszystkich przełożonych gmin polskich, oraz wszystkich braci Polaków, którym obrona i rozwój narodowości naszej na Śląsku nie są obojętne! Z Bogiem więc i do widzenia w Cieszynie, dnia 4 lutego b. r.

W imieniu komitetu zwołującego: *Jerzy Cienciała, Adam Łysek, Franciszek Jedliczka.*

Ekshumacja. Z Kazimierza nad Wisłą donoszą nam o następującym wypadku, dowodzącym, o ile ciemnota rozwinięta jest nietylko wśród ludu wiejskiego, ale i wśród mieszkańców miast. Przed miesiącem pewna mieszczka, czując się niezdrową, udała się do miejscowej „znachorki“, która zaopiniowała, że pacjentka jest w stanie poważnym, że będzie miała bliźnięta, ale te są zrośnięte i, ażeby je „rozłączyć“, dała chorej wywaru z jakiegoś ziela. Po użyciu leku chora w męczarniach zmarła. Wieść o tem doszła do władzy, która wdrożyła dochodzenia sądowe. W ubiegłą niedzielę lekarze, w obecności sędziego śledczego i przy udziale władzy pow., dokonali ekshumacji i sekcji zwłok przed miesiącem zmarłej. Wnętrzności wysłano do lubelskiego urzędu lekarskiego w celu dopełnienia analizy. Jako szczegół dość charakterystyczny należy nadmienić, że mąż zmarłej odgraża się znachorce, ale nie za to, że ta uśmierciła żonę, lecz za to, że mu żonę „po śmierci krajali“.

Laureaci fundacji Nobla. Zbliża się czas, w którym mają być rozdane po raz pierwszy nagrody honorowe z miljonowego zapisu Nobla. Postanowienia testamentu uległy, za zgodą prawnych spadkobierców, pewnej zmianie; nagrody udzielane będą nietylko za prace, dokonane „w ciągu roku poprzedzającego“, lecz i za te, które powstały w dalszych latach ubiegłych. O ile wiadomo, kandydatami do nagród są między innymi: profesor Röntgen, Marconi, Nordenskjöld (za odkrycia naukowe), Henryk Dunant (żyjący w nędzy twórca Czerwonego Krzyża) i Fryderyk Bajer (rzecznik pokoju).

HUMOR.

Ostatni pogrom Anglików i Boerów.

Wziąwszy z sobą Judkiewicza,
Do Transwaalu Seinfeld zmyka
I gdzie może, to pożycza
Na interes w „Süd-Afrika!“

Każdy żyd ma w „glów“ dość olej
I „geld“ w kieszen, co się zowie,
Może wibuduje kolej,
Jak „biwało“ w Kocmyrzowie.

Gdy pokazał „giembe trochu“
Na transwaalskie sobie góry,
„Uciekniali“ wnet w popłochu
Tak Anglicy, jak i Bury.

POŻEGNANIE ARTYSTKI.

— Ostatni sygnał, statek odpływa! Ellido, chodź za mną...

Dotąd dźwięczą nam ponuro słowa tajemniczego marynarza z „Oblubienicy morza“, który przyszedł unieść jedną wielką duszę na dalekie, niebezpieczne morze, w objęcia strasznego żywiołu, który tylko nieszczęściem syci uwiedzionych. A w duszy tej, która miała poddać się fatalistycznemu urokowi morza, wybuchła walka straszna i ogromna jak morze. Ona, Ellida, w ostatniej chwili odepchnęła te pokusy, które przemawiały do jej chorej fantazji i pokazała, że ma serce wielkie. Została przy małżonku, który ją kochał nad wszystko, zrozumiała tę miłość i rozpoczęła nowe życie szczęśliwe w otoczeniu tych, którzy ją kochali, a przecież nie krępowali!

Dziwnie czasem się składa los. Ellidą, która miała porzucić ludzi co ją prawdziwie, choć po ludzku kochali, była w ostatnich dniach na krakowskiej scenie artystka, która właśnie opuszcza nasze miasto — pani Wanda Siemaszkowa. O sympatji Krakowa dla tej prawdziwej gwiazdy naszego teatru, nie potrzebujemy zapewniać. Wiemy także, że i p. Siemaszkowa zawsze zawstydzała nas w okazywaniu swej wdzięczności za tę naszą sympatję. A przecież mimo tego ścisłego związku między nią a nami nadeszła chwila rozstania się kto wie, jak długiego. Kto widział panią Siemaszkową w „Hardych duszach“, w „Furmanie Henszlu“, w „Oblubienicy morza“, w „Zaczarowanem Kole“, ten w chwili rozstania nie potrafi stłumić w sobie tego pytania: Dlaczego ta, która prowadziła nas na skrzydłach swej artystycznej duszy tam, gdzie wzrok nasz bez jej pomocy błąkał się niepewny, nagle, teraz chce nas pozbawić pryzmatu swej tęczowej duszy? A gdyby została? Czy nie byłaby wtedy prawdziwą Ellidą, którą tylko choroba fantazji wiodła na burze? Czyż te „Małe Ateny“ nie potrafiłyby nigdy zdobyć się na objawy takiej miłości, jak doktor Wangel? Lecz Ellida chciała mieć „wolny wybór“, a nasz gród pomimo swej głębokiej sympatji dla p. Wandy jest dostatecznie dojrzały, by jej w niczem wyboru nie krępować.

Nieszczęściem p. Siemaszkowa nie była dla nas Ellidą, ale ma w sobie coś z ducha mistrza Solnessa. Sławy! sławy niepewnej, na której szczytach głowa się mąci, jak na owych wieżach, które Solness budował. Tych szerszych nieba obszarów potrzebują dusze wielkie, choćby kiedyś w nich złamać się musiały. Rwie się więc p. Siemaszkowa z naszych więzów coraz wyżej. Bo trzeba po cichu przyznać, żeśmy ją wiązali.

Przyszła do naszego grodu młodziutka p. Wanda Sierpińska z tym wielkim talentem, który Bóg rzadko w ludziach zasiewa. Czy to jako Helenka w „Dziwaku“, czy w „Nowym Dzienniku“, czy w „Hrabinie Sarze“, czy w „Małżeństwie Apfel“, a nakoniec w „Śnie nocy letniej“ zawsze okazywała bożą iskrę talentu i zawsze całą duszę wkładała w swą rolę. Krytyka mówiła jednak, że p. Wanda „nie ma warunków przyszłości scenicznej“. Pan Pawlikowski, obejmując teatr, nie chciał jej zupełnie zaangażować, składając tem dowód, że jego zdolność poznawania się na aktorach nie zawsze mu w równej mierze dopisywała.

Byli jednak już tacy, którzy instynktownie czuli, że pani Siemaszkowa chwytała ich za serca i ujmowała tem, co Goethe nazwał *das ewig Weibliche.*

Tych nielicznych nie zawiodły przeczucia. Wspominają oni z tych czasów cały szereg coraz to bardziej skończonych artystycznych kreacyj i tak: Klarę w „Ślubach“, Jessykę w „Kupcu“, Spinozę w „Urielu“; te postacie nie wyjdą im z pamięci, a tem więcej z serca.

Potem następuje przerwa. Siemaszkowa we Lwowie. I przyjeżdża stamtąd z większą sławą i wspaniałym talentem; uznaje to już nawet krytyka i p. Pawlikowski. Czyżby inni ludzie umieli lepiej talent ocenić? lepiej nim pokierować? Tyle na naszą obronę możemy powiedzieć, że byli tacy, którzy nie spostrzegli tej zmiany „talentu“. Oni widzieli zawsze tę samą artystkę, która nie zmieniła się bynajmniej w „talencie“, ale rozwinęła tylko to, co żyło na dnie jej duszy! „Zaczarowane koło“, w którem po raz ostatni wystąpiła, było „łabędzim śpiewem“ p. Wandy w naszym teatrze. Z żalem ją żegnamy, ale zostawiliśmy „wolny wybór“ i z całej też głębi serca życzymy jej na przyszłość: Szczęść Boże! Widocznie Kraków nie zasłużył na to, by się ku niemu zwróciła z miłością mającej swobodny wybór Ellidy!

Na ostatniem przedstawieniu „Zaczarowanego koła“, publiczność zgotowała znakomitej artystce owację kwiatów. Otrzymane kwiaty rzuciła pani Siemaszkowa widzom, jako ostatnie upominki wdzięczności. Zostawia im więc artystka po sobie — wspomnienia i róże! Te wspomnienia są godne tych róż, a róże godne wielkiego talentu, który się z nami rozstaje.

L. Sas.

Depesze połudn. „Głosu Narodu“.

Berlin 18 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* W dalszym ciągu obrad nad budżetem użalał się dep. Jażdżewski na nierówne traktowanie Polaków w stosunku do Niemców. Mowca zaznacza, że dep. Sattler wzywał rząd do nowych rozporządzeń antypolskich, jest to niezrozumiałem, jak wolnomyślny poseł może przykładać rękę do gnębienia polskiego narodu, mającego za sobą wiekowe tradycje historyczne i kulturne.

Minister oświaty v. Studt oświadczył, że na

razie pos. Jażdżewskiemu co do uskarżań się jego na szkolnictwo — odpowiedzi dać nie może, gdyż sam zbyt krótko jest w urzędowaniu.

Stary system szkolny zupełnie zawiódł w Poznańskiem. Nauczycielowi utrudnia się przeróżnemi szykanami pracę. Przyczynia się do tego polska prasa, agitując przeciw nauce języka niemieckiego. Dopóki opór przeciw językowi niemieckiemu trwać będzie — nie może być język polski w szkołach uwzględniony.

Minister spraw wewnętrznych, bar. v. Reinbaben, zwraca się przeciw wywodom pos. Richtera odnośnie do sprawy wzmocnienia żywiołu niemieckiego w Poznańskiem i w Szlezwiku. Bezwarunkowo musi on popierać postępowanie naczelnego prezydenta Köllera.

W Poznaniu działa drażniąco nawet pieśń patrjotyczna. Dla Polaka nazwa „Prusak“ jest obelgą. Minister kończy temi słowami: „Będziemy prawo i sprawiedliwość wszędzie równomiernie rozdzielać — w zamian jednak żądamy równych także obowiązków“. (Brawo).

Berlin 18 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Dziennik *Post*, omawiając wczorajsze przemówienie hr. Gołuchowskiego, podnosi energiczny sposób i rodzaj, w jakim hr. Gołuchowski dawał wyjaśnienia w kwestji poddanych austrjacko-węgierskich przebywających w państwie niemieckiem — zaznaczając wybitną różnicę, ze znanem „mało dyplomatycznem a jeszcze mniej przychylnem trójprzymierzu wyjaśnieniem, danem niegdyś przez hr. Thuna w tej samej sprawie“.

Dziennik kończy swój artykuł następującemi słowami: „Jeżeli zreasumujemy wyjaśnienia kierującego ministra spraw zewnętrznych w sprzymierzonem cesarstwie naddunajskiem, to przekonujemy się, że hr. Gołuchowski nietylko usunął podstawę wszelkim napaściom na trójprzymierze, ale zmusił do milczenia nawet te głosy, które, niedawno ostrzegając, prorokowały upadek twierdzy pokoju w środkowej Europie“.

Vossische Ztg nazywa mowę hr. Gołuchowskiego wyjaśnieniem pierwszego rzędu, danem przez męża stanu, które należy do najlepszych, jakie kiedykolwiek w parlamencie państw należących do trójprzymierza, na zapytanie o charakter tego związku pokojowego, wygłoszono.

National Ztg. mówi tak: Wspaniała mowa hr. Gołuchowskiego postawiła istotę czysto polityczneg trójprzymierza jasno i ostro. Wezwanie Austrjaków przez ministra, by nie tracili czasu na roztrząsania skrupułów językowych, lecz aby starali się wykorzystać do lepszych celów stan pokojowy, który trwa od 20 lat, dzięki trójprzymierzu i zapewne jeszcze długo potrwa, ugodziło w samo jądro użalań polsko-czeskich.

Kolonja 18 stycznia. (*Tel. pryw.*). Półurzędowa *Magdeburger Zeitung* pisze w sprawie wezwania ze strony bar. Bronsarta z Monachjum w dziennikach Francji i Niemiec do interwencji w obecnej wojnie, że interwencja taka tylko na życzenie o b u stron byłaby możebną. Co do Francji, to ta w r. 1896, gdy przypuszczano ewentualność poważniejszych nieporozumień między Anglią a Niemcami, stanęła jako sprzymierzeniec Anglji. Wzgląd na wystawę wstrzymuje zresztą Francję od jakichkolwiek zobowiązań politycznych. Rosja niemniej nie będzie wyjątkiem z ogólnego postępowania mocarstw.

Drezno 18 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). *Dresdener Journal* ogłasza następujący przedpołudniem 17 b. m. wydany biuletyn: Stan zdrowia księżnej Szlezwik-Holstein jest cokolwiek pomyślniejszy. Brak oddechu jest mierny, puls silny i regularny, febry nie ma. Zdolność przyjmowania pokarmu dostateczna. Stan ogólny zadawalniający. Noc z 17 b. m. niespokojna.

Konstantynopol 18 stycznia. (*Tel. B. K.*) Sułtan udał się dzisiaj, jako w piętnasty dzień Ramazanu w otoczeniu licznego dworu okrętem do pałacu Top Kapu w Stambule, aby uczestniczyć w ceremonji składania hołdu płaszczowi proroka i powrócił wieczorem do pałacu na Gedirie. Przy ceremonji była nadto obecna rodzina sułtana, ministrowie i wysocy dygnitarze cywilni i wojskowi.

Moskwa 17 stycznia (*Tel. pryw.*). Dnia 16 b. m. o godz. 4 zrana, wszczął się pożar w zakładzie rosyjskiego amerykańskiego Towarzystwa przemysłu naftowego, w pobliżu stacji Kuskowo, o 7 wiorst od Moskwy. Pastwą płomieni padły dwa murowane gmachy dwupiętrowe ze wszystkiemi maszynami, naftą i smarami.

Tyflis 17 stycznia. (*Tel. pryw.*). W powiecie achałkałakskim znów odczuto trzęsienie ziemi w wiosce Barałsty. Runęło 30 domów. Ludność nocowała pod gołem niebem przy 8° mrozu. Wstrząśnienia powtarzają się wciąż.

Paryż 18 stycznia. (*Tel. B. K.*). Ajencja Havasa donosi z Hongkongu co następuje: Filipińczycy zaatakowali Amerykanów pod San Mateo i Paranaque w pobliżu Manili. W bitwie zginęło 146 Amerykanów, pomiędzy tymi jeden pułkownik.

Petersburg 18 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Wielka księżna Ksenia Aleksandrówna powiła wczoraj syna.

Caracas 18 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Jak donosi Ajencja Havasa aresztowano tutaj kilku dyrektorów banku i wpływowych kupców, gdyż wzbraniali się dostarczyć rządowi pieniędzy. — W przemyśle zapanował zastój. Kolonja francuska domaga się przysłania eskadry atlantyckiej.

Rzym 18 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Kardynał Trombetta umarł.

Rzym 18 stycznia. (*Tel. pryw.*). Nowa opera Pucciniego, „Toska“, odniosła wielki sukces. Główne role spoczywały w rękach pani Darclée i p. De Marchiego. Szczególnie podobał się akt trzeci.

Turyn 18-go stycznia. (*Tel. B. K.*) Wedle ostatnich wiadomości, zginęło przy eksplozji w fabryce dynamitu w Avigliano 12 robotników i jeden urzędnik skarbowy.

Barcelona 18 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Parowiec oceaniczny „Leon XIII“ przybył tu, przywożąc liczny zastęp żołnierzy, którzy wzięci zostali do niewoli na Filipinach. Przyjęcie, jakiego tutaj doznali, w pożałowania godnym stanie znajdujący się nieszczęśliwi ludzie, było wzruszające. Na rzecz nieszczęśliwych żołnierzy napływają znaczne wsparcia pieniężne.

Alger 18 stycznia. (*Tel. pryw.*). Wroga Francji partja, rozbita w dniu 28 grudnia przez misję Flammana, w drodze do In-Salach, uderzyła w dniu 5 b. m. w sile 1.300 ludzi na oddział misji, złożony z 192 ludzi. Nieprzyjaciela rozproszono, przyczem zabito 150 ludzi, raniono 200, a wzięto do niewoli 14. Nazajutrz ludność zapewniała o swojej uległości.

Nowy Jork 18 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Według telegraficznego doniesienia *New York Herald* z Port au Prince, przybył tamże francuski krzyżownik „Suchet“, aby dopomnieć się o wypłatę 200.000 franków, które to pieniądze za posiadłości ziemskie wypłacone zostały prezydentowi Heureaux, a których Francja dotychczas nie otrzymała.

Londyn 18 stycznia. (*Tel. B. K.*). *Morning-Post* donosi z Waszyngtonu d. 16 b. m., że rząd był zapytywany ze strony Rosji, Niemiec, Anglji i Francji — jak zamyśla postąpić w pewnych kwestjach politycznych.

Co do kwestji o t w a r t e j b r a m y w Chinach — koncentrują się wszystkie 4 rządy w zapytaniu, jakich zasad będzie się trzymał handel amerykański, skoro Europa tych stosunków handlowych w Chinach nie myśli naruszać?

Co do Filipin, pragną rządy wiedzieć, jaką tam politykę Stany Zjednoczone zaprowadzą. Zaznaczają wreszcie, że w zamian za zapewnienie wolnego działania w znaczeniu handlowem w Chinach, żądają mocarstwa takichże ustępstw dla siebie na Filipinach.

Wojna w Afryce południowej.

Berlin 18 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Według brzmienia urzędowej depeszy z Londynu, nadeszłej w nocy 17 b. m., oświadcza rząd angielski, że statek rządowy „Bundesrath“ po skończonem obecnie śledztwie natychmiast zostanie uwolniony. Równocześnie oświadcza rząd, że zupełnie pomyślnie zostało chwilowo to małe nieporozumienie załatwione i ręczy za to, że podobne zajścia więcej się nie powtórzą.

Berlin 18 stycznia. (*Tel. pryw.*). Według depeszy z Hamburga, w Durbanie ukończono rewizję i wyładowanie statku „Bundesrath“. Kontrabandy nie znaleziono.

Londyn 18 stycznia. (*Tel. pryw.*). Lord Salisbury otrzymał wiadomość z Mafekingu, że syn jego jest już rekonwalescentem.

Londyn 18 stycznia. (*Tel. pryw.*). *Standard* donosi z Durbanu, że rozeszła się tam pogłoska, jakoby zięć prezydenta Krügera, Eloff, miał się umówić z niemieckim osadnikiem, Herricksonem, starym przyjacielem Krügera, zamieszkałym w kraju Damara w niemieckiej Afryce Zachodniej, że w razie niebezpieczeństwa, ułatwi prezydentowi Krügerowi ucieczkę na pokład jednego z okrętów niemieckich.

Berlin 18 stycznia. (*Tel. pryw.*). Berliński *Tageblatt* donosi co następuje: W poważnych kołach politycznych żadną miarą nie chcą traktować serjo rządowej wymówki, że podróż szefa gabinetu marynarki, kontradmirała Senden-Bibran do Londynu, przypisać należy londyńskim regatom letnim. Natomiast objawiono skłonność przypisania znacznie większej wagi do misji wspomnianego męża zaufania cesarza w sprawach, dotyczących marynarki.

Londyn 18 stycznia. (*Tel. pryw.*). Depesze nadchodzące z Południowej Afryki, mówią o bitwie, jako o rzeczy się nie ulegającej najmniejszej wątpliwości. W Pietermaritzburgu słychać kanonadę armatnią ze strony Springfieldu — niebywałej, jak dotąd gwałtowności. Wnoszą z tego, że Boerowie znowu kwestjonują przejście przez rzekę Tugelę.

Cenzura ponadto jest tak obostrzona, że formalnie n i c n i e d o c h o d z i.

Londyn 18 stycznia. (*Tel. pryw.*) Z Durbanu znowu donoszą o rzekomem poróżnieniu się między Boerami orańskimi a transwaalskimi. Orańscy uciekają z granic państwa, by ujść przed służbą wojskową. Zbieg taki przybył do Delagoa i opowiadał, że w Bloemfontain panowało w sam Nowy Rok wielkie przygnębienie. Prezydent S t e i j n nie wątpi wprawdzie w zwycięstwo — jest jednak rozdrażniony upadkiem ducha w kraju.

Londyn 18 stycznia. (*Tel. pryw.*). Od marszałka Robertsa nadeszła tutaj oficjalna depesza datowana z dnia 16 b. m., która potwierdza wiadomość o nieznacznej potyczce, stoczonej pod Rensburgiem i dodaje lakonicznie: „Zresztą położenie w niczem się niezmieniło“.

Londyn 18 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Urząd wojenny wyjaśnia, że jedyna wiadomość, jaką otrzymał o postępach operacyjnych z okolic Springfieldu, odnosi się do rekognoskowania nad Tugelą, odbytego w dniu 15 b. m., przy którem jeden żołnierz został ranny.

Hamburg 18 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Niemiecka linja wschodnio-afrykańska otrzymała depeszę telegraficzną z Durbanu, według której rewizja ładunku „Bundesrathu“ zupełnie już została ukończona. Sąd morski nie wydał jeszcze orzeczenia.

Rennsburg 18 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Kolumna ruchoma jenerała Frencha, która otrzymała polecenie zagrozić komunikacjom nieprzyjaciela, wróciła dzisiaj, dotarłszy na 9 mil w pobliże Norwalspontu — nie poniósłszy jakiejkolwiek szkody.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.

6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u **konduktorów** przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wysłużony muzyk wojskowy

przyjmuje zamówienia **na grę fortepianową** przy zabawach tańcujących i weselach — tenże **udziela lekcyj muzyki** na własnym fortepianie zrozumiale — mieszka przy ul. **Kurniki Nr 2—4** w Krakowie. 10 3 4

Sprzedam tanio

FORTEPIAN

w dobrym stanie. Wiadomość przy ul. Basztowej Nr. 15, piętro I. 167

Sklep z urządzeniem

firma „STELLA“ ul. Szewska 2
lub samo urządzenie. jest każdego czasu. z wolnej ręki **do sprzedania.**
Wiadomość na miejscu. 171

Mleczarnia Mstów

p. Jodłownik

urządzona ze stacjami śmietankowemi, pod kierownictwem nauczyciela mleczarstwa, — przyjmuje **Praktykantów,** w każdym czasie. — Zgłoszenia do Zarządu Mleczarni.
Wysyła również **MASŁO deserowe** 1 kilo **2·40** koron opłatnie. 172 2 5

2 Kamienice

II piętrowe

z oficynami, stajniami, magazynami, z ogrodem 200m/ długości, — w dzielnicy V-tej, — są za przystępną cenę **do sprzedania,** razem lub pojedynczo. Kapitał potrzebny na obydwie około 60.000 złr. — Wiadomość **Jan Strycharski** Kraków. Jagiellońska 7. 160 2 12

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że objąwszy po ś. p. ojcu moim

Fabrykę Dachówek

w Pawlikowicach p. Wieliczka

sprzedaję dachówkę i dreny **po cenie** 70 **zniżonej.** 4 5

Cennik na żądanie franco.

Aleksander Denker
ul. św. Gertrudy l. 5.

Dom

budowany, o 4-ch izbach, stodoła i 4 morgi pola ornego, tanio do sprzedania. Wiadomość: Wład. Fiołek, Wadowice. 177 2 3

Inteligentne, bezdzietne

Małżeństwo

podejmie się chętnie. na odpowiednich do wymagań warunkach. **serdecznej a troskliwej**

opieki

nad osamotnionym Staruszkiem lub nieuleczalnym Chorym,

zapewniając mu u siebie wraz z kompletnem utrzymaniem, wszelkie wygody i żądany komfort.
Bliższa wiadomość u **Brzostowskich w Krakowie, ul. Długa L. 41,** na parterze od frontu, od godziny 2 do 5 po południu. 175 5 6

4.080 lub 9.000 sążni

gruntu zdatnego pod budowę lub na parcelacją 75 8 5

w bliskości ulicy Wolskiej
ma tanio do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków, ul. Jagiellońska 7,

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 3871
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA Kraków, ulica Florjańska 17,

poleca w wielkim wyborze i najtaniej: 83 5 0

Wachlarze wieczorowe, rękawiczki, wstążki, szale i chusteczki jedwabne,
Żaboty, krawaty damskie, paski, szpilki i grzebyczki,
Perfumy, woda kolońska, gąbki, łabędziki do pudru,
Mydła: fiołkowe (Lait de Violettes) Société Hygiénique w Paryżu,
Pudry: Java, Veloutine, Simon, Sarah Bernhardt, Cosmopolys i t. p. i t. p.
jako nieszkodliwy i dobry polecam francuski puder JAVA pudełko 90 ct.

Pensjon „Lithuania“

Kraków. ul. Studencka L. 2 67
poleca elegancko urządzony **Salon** wraz **z Sypialnią** oraz pokoje z całem utrzymaniem na doby. miesięcznie i rocznie.

HANDEL
towarów korzennych i win
Jana Deptucha
ulica Krowoderska Nr. 57
W KRAKOWIE
poleca **słoninę bardzo ładną kg. 56 ct,** przy odbiorze najmniej 50 kg. po 52 ct., **szmalec topiony po 64 ct., sadło polskie 60 ct**
Zamówienia przyjmuje choćby najmniejsze i wysyła takowe odwrotną pocztą, nie licząc opakowania, 9) 4 10

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny L. 29, Kraków. 358

Fortepian

Steina krótki. do sprzedania za **80 złr., Streichera** palisandrowy, bardzo dobry, za **150 złr.** u stroiciela **Raaba** w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 18. 204 1 3

Ekspedytorka pocztowa

władająca językiem niemieckim i czeskim, pragnąc przenieść się z Czech do Galicji, **poszukuje posady.** Zgłoszenia pod: „Ekspedytorka“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 197 1 3

Interes Restauracyjny

w wyrobionem miejscu w Krakowie, odwiedzany przez **klientelę lepszej sfery,** jest na dłuższy przeciąg czasu, zdolnemu **kucharzowi** lub **restauratorowi** z urządzeniem **do wydzierżawienia.** Kapitał potrzebny **2.600 złr.** — Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 180 2 3

CEGIELNIA

z piecem pierścieniowym **do sprzedania** w Nowym Sączu. — Zgłoszenia pod „Z. W.“ poczta Nowy Sącz. 156 4 7

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów 66 3 0

wynalazku *Juliana Józefowicza,* perfumera.
Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**
We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2**

Poszukuję posady

rachmistrza z podw. i pojed. rachunk., kontrolora, magazyniera w większych dobrach lub zakładach przemysłowych, kopalniach nafty (mam $1^1/_2$ roku praktyki wiertniczej), kierownika sklepu korzennego hurtownego lub naftowego. — Zgłoszenia pod **A. Z.** do działu ins. „Głosu Narodu“ 179 2 3

Sklepik wiktuałów

jest zaraz do odstąpienia. — Adres poda dział inseratowy »Głosu Narodu« pod l. **..11“.** 11 5 3

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3586

Różne mieszkania, Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

Piwnica na lód lub co innego, Pijarska 21, Szewska 8, Florjańska 10.

Stajnia i wozownia: Stachowskiego 101.

Sklep Florjańska 5 św. Jana ?, 18 i 13, Rynek 11, Pańska 7, Poselska 9. Sławkowska 8, Bracka 5, Szpitalna 40 i 36, Grodzka 48, św. Filipa 2, warsztat stolarski i szopa na drzewo św. Krzyża 3.

Pokój z meblami lub bez: św. Sebastjana 6 I p., Basztowa 9 III p., Zygmuntowska 10 part., Topolowa 40 III p., Niecała 12 part., Kopernika 20 II p., Grodzka 8 II p i 14 III p Siemiradzkiego 11 III p., Wolska 21 I p., Rynek 11 i 23 II p., Kanonicza 4 II p., Starowiślna 12 parter, Kapucyńska 3 parter.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Studencka 2 II ptr., Lubicz 21 II p., Rynek 21 III piętro, Krupnicza 10 II p., Radziwiłłowska 17 III ptr., Stradom 2 II p., Wolska 5 II ptr. 3 parter Długa 9 I p.

Pokój, i kuchnia: Grodzka 39 I p., Czysta 15 I p., plac Groble 15 part. i II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Rynek 11 II p., Michałowskiego 75, Florjańska 32 I p., plac Groble 14 part., Franciszkańska 1 II p., Poselska 9 part., Basztowa 4 II p., Kapucyńska 3 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Stolarska 15 I p., Straszewskiego 8 part., i II p., św. Gertrudy 7 III p., Garncarska 8 parter, Grodzka 39 III p., Pańska 11 I p., Stachowskiego 82 I p., Jabłonowskich 6 part., Czysta 3 i 12 part., św. Sebastjana 9 part. i ś. Anny 9 II p., Zielona 19 I i II p. Zwierzyniecka 25 i 16 I. p., Radziwiłłowska 6 part., Kapucyńska 3 part. i III p., Wielopole 13 II p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Straszewskiego 8 II p., Batorego 16 I ptr, Garncarska 16 II p. i 3 part., Zygmuntowska 10 part., Dietla 74 II p. Dębniki 15 par. Willa „Wenecja“ II p., Bracka 10 II ptr., Strzelecka 17 I p., Zwierzyniecka 27 II, 21 i 16 I p., św Jana 18 II p., Niecała 14 part., Retoryka 1 I i II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia, Grodzka 51 I p. Kapucyńska 7 II p., Jabłonowskich 3 part., św. Jana 13 I p. Podzamcze 12 I p., Kolejowa 12 i 13 part., Karmelicka 56 II p., Studencka 8 I p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p., Florjańska 53 I p, Basztowa 5 II p., Grodzka 6 II p, Biskupia 5 I p.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 3 III p., Bracka 6 I piętro.

Całe I sze **ptr.:** Florjańska 53, Szpitalna 40 Grodzka 13.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantacjach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

Kamienica

2-piętrowa

11 lat wolna od podatku, gruntownie na trawersach żelaznych zbudowana, w bliskości plant, jest **według 8 % dochodu** obliczonej wartości, z powodu przesiedlenia właściciela, każdego czasu **do sprzedania.** — Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski,** Kraków, Jagiellońska 7. 3819

Woda Mineralna ONDRZEJOWSKA

Stołowa — Lecznicza

ANDERDORFSKA

Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.

Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

W celach leczniczych używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów odddechowych, záflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

stale do nabycia

w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatesów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kijak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.
W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Kolloros Restauracja w Rynku.

Hodowla prawdziwych Herceńskich Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska L. 47.**

Poleca się

HOTEL FRANCUSKI we Lwowie

przy placu Maryackim **własność Ludwika Stadtmüllera.** 2383

Zawiadomienie.

W skutek uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej **Izaaka Sternglanza** w Krynicy, rozpisuje się w drodze ofert pisemnych **sprzedaż realności w Krynicy** położonych, do tejże masy należących, a mianowicie:

I. realności pod Nkons. 345 wykazem hipotecznym l. 264 objętej, stanowiącej dom gościnny pod „Akacją" zwany, wraz z inwentarzem.

II. realności pod Nkons. 261 wykazem hipotecznym l. 291 objętej, składającej się z parceli budowlanej, na której dawniej stał dom zwany pod „Łososiem".

Oferty należy wnosić na każdą realność z osobna, najdalej **do dnia 31-go stycznia 1900** włącznie na ręce Dra Maurycego Körbla, zarządcy powyższej masy konkursowej i dołączyć do nich wadjum, wynoszące 5% ofiarowanej ceny kupna. Oferty bez wadjum uwzględniane nie będą.

Przyjęcie lub odrzucenie ofert wniesionych zależeć będzie od Wydziału, a odnośna decyzja nastąpi najdalej 15 lutego 1900.

Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarja adwokata **Dra Maurycego Körbla w Nowym Sączu.** 161 2 3

Zawiadomienie.

Wskutek uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej **Izaaka Krumholza** w Krynicy rozpisuje się w drodze ofert pisemnych **sprzedaż realności** w Krynicy położonych do tejże masy należących a mianowicie:

I. Realności pod Nkons. 229 wykazem hipotecznym l. 594 objętej, stanowiącej dom gościnny „Willa karpacka" zwany, wraz z inwentarzem.

II. połowy realności, stanowiącej ciało hipoteczne wyk. hip. l. 562 ks. gr. gm. Krynica, stanowiącej parcelę budowlaną, położoną w bliskości Zakładu kąpielowego.

III. Połowy realności, stanowiącej ciało hipoteczne wyk. hip. l. 593 ks. gr. gm. Krynica, stanowiącej parcelę budowlaną, położoną w bliskości zakładu kąpielowego.

Oferty należy wnosić na każdą realność z osobna najdalej **do dnia 31 stycznia 1900** włącznie na ręce Dr. Maurycego Körbla, zarządcy powyższej masy konkursowej i dołączyć do nich wadyum, wynoszące 5% ofiarowanej ceny kupna. Oferty bez wadyum uwzględnione nie będą.

Przyjęcie lub odrzucenie ofert wniesionych zależeć będzie od Wydziału a odnośna decyzja nastąpi najdalej 15 lutego 1900 r.

Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarja **adw. Dra Maurycego Körbla w Nowym Sączu.** 162 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie